TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

POD RZĄDAMI PIOTRUSIA PANA. DLACZEGO ŚWIAT JEST TAKI ZŁY I SKOMPLIKOWANY?

Kacper Kita · 22 czerwca 2021

Infantylizacja zachodniej polityki na jednym obrazku – kanadyjska dziennikarka ma szansę zadać pytanie Putinowi na jego konferencji prasowej po szczycie z prezydentem Bidenem. Zapytała: „co by pan powiedział mojej 9-letniej córce, czemu to spotkanie jest takie ważne, a relacje USA-Rosja takie trudne".

Znaczna część dziennikarzy, polityków, celebrytów i innych członków demoliberalnego establishmentu przesiąknęła prymitywnym, topornym, banalnym, zerojedynkowym moralizmem, który starają się wtłaczać ludziom do głów od dekad. Można powiedzieć, że uwierzyli we własną propagandę. „Czemu nie wszyscy się lubią i są dla siebie mili?". „Czemu świat jest skomplikowany, a życie wymagające? Nie moglibyśmy wszyscy po prostu więcej ze sobą rozmawiać?". Przypomina się sytuacja, gdy po zamachu Salmana Abediego, urodzonego w Manchesterze „Brytyjczyka pochodzenia libijskiego", piosenkarka Katy Perry zadeklarowała, że jej zdaniem teraz należy się „zjednoczyć i kochać nawzajem". „Bez barier, bez granic, musimy po prostu żyć razem". Bomba zdetonowana przez urodzonego i wychowanego w Wielkiej Brytanii zamachowca zawierała gwoździe, żeby dotkliwie okaleczyć jak najwięcej uczestników koncertu Ariany Grande, głównie młodzieży. Zabiła 22 osoby, raniła 59. Odpowiedź Perry: „brak granic". „Wszyscy jesteśmy dla siebie kochający i powinniśmy dalej być dla siebie kochający".

Tego rodzaju mądrościami ważni członkowie demoliberalnego establishmentu oraz wielbieni przez niego celebryci bombardowali opinię publiczną zwłaszcza w okolicach kryzysu migracyjnego z 2015. Miliarder mieszkający na prywatnej wyspie na Karaibach czy aktorzy żyjący w prywatnych, grodzonych rezydencjach, gorąco zachęcali zwykłych ludzi, by „otwierali się" na tylu imigrantów, ilu przyjedzie.

Od dekad politycy, media, finansjera i wielki biznes, do których od niedawna dołączyły koncerny technologiczne, aktywnie promują obraz polityki jako sprowadzającej się do infantylnych, banalnych wyborów między byciem miłym i dobrym a „dzieleniem ludzi". Między „budowaniem mostów a wznoszeniem murów", między miłością a nienawiścią i uprzedzeniami. Jest oczywiste, że co wyżej postawieni przedstawiciele establishmentu kryją za tego rodzaju sloganami bardziej wyrafinowane i mniej lub bardziej utopijne plany budowy nowego, lepszego świata. A czasem są po prostu cyniczni. Celebryci czy szeregowi dziennikarze są już jednak często tak oderwani od rzeczywistości, że naprawdę nie są w stanie wydobyć z siebie innego uzasadnienia swoich poglądów czy kontrargumentów, niż te skrajnie infantylne.

> Najzabawniejsze i jednocześnie najbardziej przerażające jest, że to ta klasa składająca się w znacznej części z cynicznych egoistów, odmóżdżonych hedonistów lub tego rodzaju dorosłych o

> horyzontach umysłowych dziecka, uważa się za elitę predestynowaną do rządzenia ciemnym, ograniczonym ludem. Odrzucając rozum w imię swojej przyjętej na ślepo wiary, uważają się za obrońców oświeconego racjonalizmu przed zabobonem.

Greta, Putin i okrzyki dla Białorusi

Zresztą żyjemy w świecie, w którym coraz częściej właśnie nastolatki à la Greta Thunberg są nam przedstawiane jako autorytety. Dlaczego? Dlatego że mają swój dziecinny, zerojedynkowy obraz świata. Np. „źli ludzie są pełni uprzedzeń, trzeba iść protestować". Kolejne organizowane odgórnie i silnie wspierane przez media „młodzieżowe strajki klimatyczne" wpisują się w ten sam schemat.

Wydawałoby się, że dla każdego rozumnego człowieka fakt, że jakiś postulat polityczny jest podnoszony przez dziecko, a nie dorosłego, osłabia moc tego argumentu. Dorośli ludzie rozumieją ze świata więcej niż dzieci i to oni, nie dzieci, powinni podejmować decyzje. Każdy dorosły był kiedyś dzieckiem, żadne dziecko nie było nigdy dorosłym. Wydawałoby się, że nie ma bardziej oczywistego faktu. Jeśli chcemy racjonalnie przekonać kogoś, że X jest poważnym problemem, powinniśmy użyć konkretnych argumentów, podeprzeć się argumentami dorosłych ludzi kompetentnych w danej dziedzinie.

Przedstawiciele establishmentu coraz częściej wolą jednak wyrzekać się argumentacji odwołującej się do rozumu i grać na emocjach. To prostsze i skuteczniejsze. To naiwny, infantylny moralizm dzieci ma być argumentem, by ich słuchać. Dlaczego ci ludzie wolą zasłaniać się dziećmi? Bo sami często nie mają argumentów stojących za ich poglądami wykraczających poza tenże infantylny moralizm. „Trzeba zrobić tak, żeby ludzie byli mili dla siebie" i tyle. Ich program sprowadza się do zbioru naiwnych, dziecinnych hasełek połączonego z mniej lub bardziej otwartą afirmacją hedonizmu. Najlepiej wyraża to chyba czczona przez establishment piosenka „Imagine" Johna Lennona. Lennon proponuje, by wyobrazić sobie, że nie ma nieba, piekła, „wszyscy ludzie żyją tylko dla teraźniejszości". Nie ma religii, nie ma własności, nie ma państw, nie ma głodu, nie ma chciwości, nie ma za co zabić ani za co umrzeć.

Postmodernistyczni intelektualiści są gotowi przedstawiać te słowa jako tekst głębokiego marzyciela. Postępowy filozof Piotr Augustyniak, dominikanin który zrzucił habit, niedawno zestawił nawet Lennona i jego „inspirującą" piosenkę z... Jezusem i Ewangelią. W rzeczywistości jest to zestaw naiwnych życzeń dziecka, które boi się dorosłego życia, mocno żenujący w ustach człowieka niebędącego już co najwyżej zbuntowanym nastolatkiem. Lennon chciałby, żeby nie było zła, przemocy, nieba i piekła, żebyśmy sobie wszyscy przyjemnie żyli, no i oczywiście mieli co jeść. Rzeczywiście wiele dzieci też chciałoby, żeby ludzie po prostu byli dla siebie mili. 9-letnia córka kanadyjskiej dziennikarki pewnie też nie rozumie, czemu istnieją różne państwa, które rywalizują ze sobą – nie prościej byłoby po prostu się pogodzić i miło, przyjemnie, beztrosko sobie razem żyć? Piszący te słowa jak był dzieckiem poprosił z kolei pewnego razu rodziców, żeby nauczyli go latać tak jak ptaki za oknem. Jedno i drugie życzenie ma takie same szanse na realizację.

CZYTAJ TAKŻE: O co chodzi Putinowi?

Na naszych oczach wypuszczony przez Oświecenie wąż zjada swój własny ogon. Wielkie, pyszne projekty rozumowego, wyzwolonego badania świata pogrążają się w zdziecinnieniu. Demoliberalne elity nie mają już nam do zaoferowania atrakcyjnych projektów wykraczających ponad dziecinne życzenia tego,

żeby na świecie było miło, dobrze i przyjemnie, więc zasłaniają się dziećmi, które mówią te banalne hasełka za nich.

Drugim powodem, dla którego dzieci są coraz częściej wykorzystywane jako „polityczne autorytety" jest to, że chowający się za nimi dorośli tak naprawdę sami chcieliby być całe życie dziećmi. Nie chcą dorosnąć. Nie chcą przyjąć do wiadomości, że świat jest niedoskonały i złożony, a życie pełne cierpienia i wyzwań. Nie chcą brać na siebie odpowiedzialności. Nie chcą odmawiać sobie przyjemności i zmuszać się do wysiłku, by później skorzystać z mechanizmu opóźnionej gratyfikacji. Chcą się beztrosko bawić całe życie. Mniej lub bardziej świadomie chcą więc tenże świat zmienić, by odpowiadał ich dziecinnym fantazjom. Uzupełniają jedynie dziecinne marzenia o bardziej „dorosłe" zabawy, takie jak seks czy używki, ale mechanizm jest ten sam. Dorosły chce mieć codziennie seks bez zobowiązań (najlepiej codziennie z nowym partnerem), tak jak dziecko chce mieć codziennie lody na obiad (najlepiej codziennie innego smaku).

> Niestety, natrafiają na opór rzeczywistości. Czysto materialnej, ale też społecznej. Koniec historii nie nastąpił. Historia nie wypełniła się w demoliberalizmie. Zachodnia beztroska konsumpcja nie jest atrakcyjnym, powszechnie przyjmowanym modelem. Tym bardziej wobec ostrych wewnętrznych konfliktów, w których pogrążają się kolejne zachodnie państwa, takie jak Stany Zjednoczone czy Francja. Wiele niezachodnich krajów i narodów funkcjonuje dalej wedle odwiecznych zasad zbiorowego wzajemnego zmuszania się do zorganizowanego wysiłku, do czego zachęca tradycyjna kultura, a nierzadko także bezwzględne państwowe środki nacisku.

Chiny doganiają i przeganiają Amerykę, podczas gdy przeciętny młody Chińczyk chce być astronautą, a przeciętny młody Amerykanin youtuberem. Wielu przywódców państw to dalej politycy brutalni i wyrachowani. Rzeczony Władimir Putin nie chce po prostu przyjść i powiedzieć – masz rację. Trzeba zrobić tak, żeby było fajnie. Dogadaliśmy się z prezydentem Bidenem. Możesz powiedzieć swojej 9-latce, że nie będzie więcej wojen. Złapiemy się wszyscy za ręce i będziemy razem tańczyć na zielonej łące.

Nie znaczy to, że prezydent Rosji nie umie w przebiegły sposób odpowiedzieć pozostając w tej samej konwencji: „To normalne, że pani córka interesuje się takimi problemami. Odpowiedź jest bardzo prosta – spójrz, jak przepiękny jest świat dookoła. Przywódcy największych państw spotykają się, żeby uczynić ten świat bezpiecznym, solidnym domem dla wszystkich mieszkańców planety". Podobnie podczas niedawnego wirtualnego spotkania z użytkownikami forum partii Jedna Rosja Władimir Putin odpowiedział na pytanie o sens życia. „Czynienie dobra wobec innych – daje się w ten sposób radość im i sobie".

Prezydent Rosji kanadyjską 9-latką przejął się w tym samym stopniu, co akcją wydawania okrzyków w proteście przeciwko prześladowaniu opozycjonistów na Białorusi. To zresztą również zachowanie doskonale wpisujące się w infantylizację demoliberalnego establishmentu i promowanych przez niego postępowych aktywistów. Bo co robi małe dziecko, gdy jest niezadowolone? Krzyczy i płacze najgłośniej jak potrafi. Nie ma konkretnych argumentów do przekazania lub nie umie ich wyrazić – jest jeszcze za młode, więc za mało rozwinięte intelektualnie. Podobnie tutaj aktywiści krzyczą najgłośniej jak potrafią, bo nie umieją w żaden inny sposób zwrócić uwagi na siebie i swoje potrzeby. Ewentualnie mogą jeszcze obrazić

się, demonstracyjnie milczeć i nie odzywać się do dorosłych ani słowem, tak jak protestujący Robert Biedroń na trybunie Parlamentu Europejskiego, zanim został z niej wyproszony przez zażenowanego prowadzącego.

Opium konstruktywizmu

Skoro żyjemy jednak w czasach, w których w głównym nurcie publicznej debaty powszechne jest twierdzenie, że istnieje więcej płci niż kobieta i mężczyzna, swoją płeć można zmienić, a homoseksualizm czy kolejne, coraz bardziej dziwaczne „panseksualizmy" są równoprawnymi „orientacjami", nie ma takiego faktu, którego nie dałoby się zanegować. Ostatecznie tego rodzaju aktywizm sprowadza się to do tego samego konstruktywizmu. Kobiety i mężczyźni są istotowo różni od siebie. Ludzie i zwierzęta są istotowo różni od siebie. Dzieci i dorośli są istotowo różni od siebie – każdy człowiek ma konkretny wiek. To dorośli tłumaczą świat dzieciom i podejmują decyzje w ich imieniu, nie na odwrót.

Konstruktywiści te elementarne fakty odrzucają. Dlaczego? Bo chcą, żeby było inaczej. Tak jak dziecko, które mówi rodzicom, że chce dostać słonia na urodziny, i płacze, gdy słyszy, że to niemożliwe. Ale ono tak sobie akurat wymyśliło! Chce słonia! Chce! I jest gotowe płakać aż dostanie słonia, zmęczy się lub rodzice wymyślą zręczny kompromis (na przykład pluszowego słonia). W bardziej cywilizowanych czasach było czymś naturalnym, że dzieci stopniowo uczyły się, że ludzkie możliwości wpływania na rzeczywistość są ograniczone. Nie da się dostać słonia na urodziny. Nie da się nauczyć latać jak ptaszek. Uczyły się też stopniowo, że przyjemność warto dawkować i trzeba ją odkładać na moment po wykonaniu obowiązków. Nie można jeść codziennie lodów na obiad. Trzeba chodzić do szkoły, a bawić się z kolegami dopiero po zajęciach.

Dziś można jednak twierdzić, że jest się „niebinarnym" i ma zaimki (albo neozaimki, cokolwiek to jest) „vono/vego", „wona/wej", albo coś jeszcze dziwniejszego. Niczym nie różni się to od zwykłych dziecięcych zabaw w bycie smokiem, królikiem czy Kubusiem Puchatkiem czy towarzyszących im przekomarzań. „Nie, mamo, ja się nie bawię w bycie królikiem, ja nim jestem, zobacz jak kicam! I mam królicze uszy i ogonek, zobacz!". Oprócz przerażającego faktu, że jest to traktowane śmiertelnie poważnie i pokazywane jako coś normalnego dla osób w każdym wieku – nastolatków, ale również dorosłych.

Zaspokajanie swoich coraz bardziej absurdalnych fantazji i prawo do całkowicie arbitralnego określania własnej tożsamości, arbitralnego kreowania „prawdy" i „danych" na swój temat ma być najbardziej elementarnym prawem człowieka. A wszelka próba napomnienia czy wydrwienia tego rodzaju aberracji jest oczywiście zbrodnią. Tak jakby wysoki odsetek samobójstw czy samookaleczeń wśród nieszczęśników pogrążających się w swoich tego rodzaju chorobliwych urojeniach (a czasem po prostu zaburzeniach, które medycyna powinna starać się leczyć dla ich dobra) był winą dorosłych, chcących pozostać w realnym świecie i przywrócić do niego młodych, mocno pogubionych ludzi z problemami. Wmawianie sobie bycia ofiarą złego świata też jest zresztą typowym toksycznym zachowaniem, które bardzo wiele dzieci trzeba krok po kroku cierpliwie oduczać. Na naszych oczach mają miejsce bezprecedensowe przerażające eksperymenty na tysiącach dzieci, którym wmawia się, że nie muszą dorastać. Tych procesów nikt tak naprawdę nie kontroluje i których dokładnych skutków nikt nie jest w stanie przewidzieć.

Éric Zemmour tak definiował progresywizm podczas swojego wystąpienia na francuskiej Konwencji Prawicy w 2019:

„Progresywizm – religia postępu. Millenaryzm, który czyni z jednostki boga, a z jego wszystkich zachcianek, choćby kaprysów, święte i boskie prawo.

Progresywizm to ubóstwiony materializm, który wierzy, że wszyscy ludzie są nierozróżnialnymi bytami, wymiennymi, bez płci ani korzeni, bytami całkowicie skonstruowanymi, jak klocki Lego, które mogą więc być zdekonstruowane przez demiurgów".

W ramach postępów postępu rzeczeni demiurgowie ogłupili i ogłupiają również ogromną część swoich własnych szeregów, trochę jak żołnierze w czasie I wojny światowej nieudolnie rozpylający gaz bojowy w kierunku wroga. Opium konstruktywizmu wypala umysły i uzależnia – odpowiedzią na problemy spowodowane przez infantylizm może być tylko więcej infantylizmu. Odpowiedzią na zamachy dokonywane przez muzułmanów otwarte granice, więcej ciepła i więcej przytulasków. Putinowi trzeba wygarnąć, że 9-latka nie rozumie, czemu USA i Rosja nie mogą się przyjaźnić, to mu się głupio zrobi.

> Rewolucyjni konstruktywiści kiedyś marzyli o tym, by odrzucić Jezusa Chrystusa, Boga, który stał się człowiekiem, i zastąpić go człowiekiem, który stanie się Bogiem. Chcieli przetwarzać rzeczywistość wedle swoich wizji doskonałego, sprawiedliwego świata. Dziś jednak coraz częściej jednak bliżej im do rozkapryszonych i rozpieszczonych dzieci niż do demonicznych, krwiożerczych zegarmistrzów w rodzaju Mao, Lenina czy Robespierre'a. Co nie znaczy, że ich działania nie mają czasem przerażających skutków.

Jaka powinna być reakcja na te straszno-śmieszne zjawiska? Przede wszystkim zachowanie zdrowego rozsądku i dbanie o własny rozum. Po pierwsze – jednoznaczne wyzbycie się złudzeń co do elitarnego charakteru obecnego establishmentu. Ludzie go tworzący lub promowani przezeń nie mają często dokładnie żadnych podstaw, by być autorytetami i dokładnie żadnych kompetencji, by sprawować władzę. Po owocach ich poznacie. Po drugie – trzymanie się prawdziwej moralności i nie uleganie pokusie cynizmu, który jest łatwą, ale błędną odpowiedzią na płytkie, dziecinne, moralistyczne hasełka Piotrusiów Panów tego świata.

fot. Facebook

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/pod-rzadami-piotrusia-pana-dlaczego-swiat-jest-taki-zly-i-skomplikowany/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć